

Lech Sokół: Witkacy kontra Nietzsche

Niekiedy kusi nas, czytelników Witkacego, przekonanie, że jego wiara jest faktem, gdyż jest on metafizykiem. Ale metafizyk nie musi dzisiaj być wierzący; istnieją metafizycy obywatęcy się bez religii – pisze Lech Sokół w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Potrzeba Nietzschego?”

Witkacy nie interesował się szczególnie Nietzschem i nie cenił go. Nietzsche i Bergson to dwaj filozofowie, których szczerze nie cierpiał, a bohaterowie jego dramatów i powieści obrzucały ich obelgami; niekiedy przyłączały się do nich nawet oczywiste wcielenia autora. Bergson naraził się Witkacemu „sponiewieraniem intelektu” i był nazywany blagierem. Natomiast Nietzsche pojawia się wielokrotnie jako „potworny filozoficzny impotent”. Jednakże w twórczości literackiej Witkacego jest wiele ciekawych odwołań i aluzji do twórczości i życia Nietzschego. Obaj filozofowie zasługują na zainteresowanie witkacologów, co dotychczas nie miało miejsca. Powstaje pytanie o to, dlaczego Witkacy ich odrzucił? Obaj przecież byli wówczas w Polsce popularni. Wyjaśnienie dotyczące Bergsona jest proste dla każdego, kto przeczytał uważnie pewne partie *Nowych form w malarstwie*. Odrzucenie filozofii Nietzschego jest bardziej skomplikowane i przez to ciekawsze. Zasługuje na komparatystyczny esej, który by wzbogacił wiedzę o Witkacym i jego związkach z filozofią czasów nowszych.

Na początku dziejów rozwoju Stanisława Ignacego pojawił się Stanisław Witkiewicz w swojej roli wszechobecnego ojca, który dbał o filozoficzne, a zarazem nowoczesne zainteresowania artystyczne, literackie i filozoficzne syna – te ostatnie pojawiły się u niego już we wczesnej młodości. Parafrazując Nietzschego można by powiedzieć, że ojciec występuje jako *Ein Vater als Erzieher* w analogii do tytułu rozprawy Nietzschego *Schopenhauer als Erzieher*. Język niemiecki jest tu na miejscu: w swoich listach do syna ojciec przytacza obszernie fragmenty pism Nietzschego w oryginale. Niekiedy po długim cytacie Stanisław Witkiewicz dodawał wezwania mające charakter pohukiwań. Bodaj najciekawszy z przykładów brzmi: „Czytaj Nietzschego i myśl – higiena świetna”! Realizował własną wersję wychowywania z Nietzschem w tle. Szkopuł w tym, że Stanisław Ignacy niekoniecznie szedł drogą wskazywaną przez kochanego przez niego ojca, a zalecanego filozofa niemieckiego nie cenił. Nie był to wyłącznie bunt przeciw ojcu. Witkacy już przed Wielką Wojną czytał wielu filozofów i przygotowywał własną drogę, na której Nietzsche był zbędny. Ojciec to szybko spostrzegł i Nietzsche zszedł na daleki plan. Witkacy zaczął wówczas studiować Hansa Corneliusa.

Ojciec wiedział o najnowszych lekturach syna. W liście z 17 maja 1906 ostro potępia Corneliusa, a jeszcze 26 lutego 1912 wymienia nazwiska Macha i Corneliusa, wstrzymując się od krytyki, ale także od akceptacji ich myśli.

Pierwsza wypowiedź ojcowska z 1906 roku, krytyczna i pełna troski o rozwój intelektualny i duchowy syna, jest godna zacytowania:

Ja tylko chcę, żeby w Tobie było społeczne czucie i żebyś rozumiał społeczne idee, których wcielenie leży daleko przed nami. [...] Twoje odrodzenie musi być odrodzeniem uczuć – bez tego nie ma życia. Dlatego radzę Ci, rzuć Corneliusa, z którym od tak dawna już obcuje, a który przy dzisiejszym stanie badań nad ludzką duszą nie może dać ścisłej teorii jej życia – a będąc tak marną literaturą jako forma i tak ciasną jak zakres możliwych wrażeń i myśli, przytrzymuje proces Twego odradzania się. Wolałbym, żebyś czytał literaturę twórczą, artystyczną, żebyś wszedł w historię, w żywą ludzką duszę, w samo życie. [...] obcować tylko z taką jedną książką, dającą niezupełną teorię psychologiczną, jest to tracić za dużo życia [...] [1].

Stanisław Witkiewicz zapoznał się zapewne z książką Corneliusa noszącą tytuł *Psychologie als Erfahrungswissenschaft* (1897). Stanisław Ignacy nie porzucił Corneliusa, do którego powrócił po wydaniu *Nowych form w malarstwie*. Jak wiadomo, czytał go od nowa, nawiązał z nim kontakt osobisty, uznał się za jego ucznia. Nietzsche przegrał definitywnie w jego myśleniu filozoficznym. Pozostają jako interesujące dla odbiorców jego problemy znane z niemalarskich rozważań w *Nowych formach w malarstwie* oraz z dramatów i powieści, poczynając od roku 1918 (dramat *Maciej Korbowa i Bellatrix*) aż po rok 1934 (niedokończona powieść filozoficzna *Jedyne wyjście*). W latach trzydziestych następuje przełom: Witkacy, uprawiający zupełnie inną filozofię, określa się jako wyznawca materializmu biologicznego, jako niewierzący. Podejmowanie prób odkrywania u niego wiary religijnej jest skazane na niepowodzenie. Jednakże niekiedy kusi nas,

czytelników Witkacego, przekonanie, że jego wiara jest faktem, gdyż jest on metafizykiem. Ale metafizyk nie musi dzisiaj być wierzący; istnieją metafizycy obywający się bez religii.

Jak wiadomo, myśl Witkacego jest katastroficzna i prowadzi od kryzysu wartości do upadku człowieczeństwa. Pierwsza zniknie religia, po niej upadnie sztuka, a najdłużej utrzyma się przy życiu coraz bardziej marniejąca filozofia. Upadek którejkolwiek z nich jest wielką przegraną ludzkości. Upadek religii jest początkiem katastrofy. Witkacy może żałuje na równi utraty religii, sztuki i filozofii, ale bliższe mu są bez wątpienia sztuka i filozofia. Dramat, teatr, literatura i malarstwo odzwierciedlają twórczość Witkacego sprzed powstania *Pojęć i twierdzeń implikowanych przez pojęcie Istnienia* (1932). Po roku 1932 niemal porzucił dramat, ale napisał trzy powieści. Główni bohaterowie tragikomedii ludzkości poszukują w nich jedynie doświadczenia metafizycznego dreszczu, a nie głębi religii. Ciekawym przypadkiem jest Hela Bertz z *Nienasycenia*. Porzuca judaizm, przyjmuje chrześcijaństwo, ale błyskawicznie ulega fascynacji buddyzmem. Wszędzie poszukuje tylko dreszczu i niezwykłości. Religie wciąż istnieją, mają wyznawców, ale nowi adeptci nie traktują ich zbyt serio. Katolicyzm spada na podrzędną pozycję, fascynują jeszcze religie Dalekiego Wschodu. W *Nienasyceniu* Daleki Wschód zawłaszcza świat zachodni. Dokonują tego Chiny z Indiami w tle.[2]

Katastrofizm Witkacego został przedstawiony w *Nowych formach w malarstwie* w kształcie rozwiniętym. Witkacy wracał do niego tylko poprzez postacie literackie i fabułę swoich utworów, ale nigdy się go nie wyparł. Interesowała go inna filozofia i inni autorzy; po prostu zajął się czymś innym. W *Nowych formach w malarstwie* odnajdujemy katastrofizm we *Wstępie filozoficznym* i w części IV książki,

zatytułowanej *O zaniku uczuć metafizycznych w związku z rozwojem społecznym*. Część IV ma charakter katastroficznego proroctwa ze wskazaniem na to, co do katastrofy prowadzi. Witkacy posługuje się językiem antropologii kultury i filozofii. Proces zagrażający jednostce, nazwany „uspołecznienie”, przebiega jako rosnąca dominacja zbiorowości składającej się z niegdyś upośledzonych indywidualistów, która to zbiorowość unicestwi jednostkę, Istnienie Poszczególne. Najbliższe Witkacemu wartości to oczywiście filozofia (metafizyka) i sztuka. Nie zapomina jednak o religii, bodaj najstarszej, od której upadku wszystko się zaczęło. W czasach Witkacego filozofia i sztuka są zdolne dać wyraz niepokojowi metafizycznemu, przeżyć i przekazać odbiorcy uczucia metafizyczne, które nazywane są w jego języku przeżyciem jedności w wielości, czyli przeżyciem Tajemnicy Istnienia. Odrzucenie przez człowieka przeżycia metafizycznego prowadzi do upadku. Jest ono wyznacznikiem człowieczeństwa; kto przestaje przeżywać ekstazę metafizyczną, kto nie doznaje Tajemnicy Istnienia jest człowiekiem tylko z nazwy, staje egzemplarzem gatunku homo sapiens, czyli uznaje tylko to, co w nim należy do świata zwierzęcego. Jest konsumentem i producentem, doznaje przyjemności seksualnych, ale nie ma potrzeb metafizycznych. Rządzi nim jako całością „ja” czysto popędowe. Utracił ten rodzaj zdziwienia, który Grecy uznali za źródło filozofii; życie i działanie teoretyczne jest mu całkowicie obce. Opisana sytuacja – nie jest to język Witkacego – ma poważne konsekwencje, o których już wspominałem. Witkacy jest przekonany, że religia w świecie zachodnim już całkowicie upadła. Ludzie coraz częściej domyślają się, jaką ponieśli stratę. Niektórzy odeszli od religii i odczuwają ulgę. Trwają jeszcze najrozmaitsze sekty, które Witkacy uważa za „sztuczne religie”, sekty tworzone w złej wierze. Utrata religii w świecie zachodnim oznacza koniec tego świata.[3]

Witkacy skazał na pewną śmierć przede wszystkim i najpierw religię. Upadek religii zniszczył fundament budowli świata zachodniego, która z czasem zawali się do reszty. Co będzie potem, o tym nie powiedział. Religię, wszelkie religie i „wierzenia pierwotne” szanował. Nie płakał nad upadkiem religii, gdyż – jego zdaniem – było już za późno na łyzy. Nigdy religii nie wyśmiewał, nie potępiał. Nie szydziły z religii postacie jego dramatów i powieści. Jeśli pojawiała się w jego twórczości religijna niegodziwość, był to produkt ludzki, utylitarny, należący do twórców „sztucznych religii”. Już wcześniej, bo we wczesnych latach 30. XX w. przepowiadał *Weltkatastrophe*. Nie pomylił się w tej prognozie i popełnił samobójstwo. W nowym wspaniałym świecie żyć nie chciał. Nie był mu do niczego potrzebny Nietzsche ani nauki wybitnego i kochającego ojca, nie nadawał się na wodza czegoś innego, niż awangarda literacka, teatralna, artystyczna. Szanując religie, żałował pewnie, że zniknęły; niewierzący, ale nie przeciwnik ani wróg wierzących. Szanując religie, współczuł im, kiedy odchodziły. AD 2020, kiedy piszę te słowa, ośmielam się myśleć, że to nie jest mało, nie jest nic.

Lech Sokół

Przypisy:

[1] S. Witkiewicz, *Listy do syna*. Opracowały: Bożena Danek-Wojnowska i Anna Micińska, Warszawa 1969, s. 349.

[2] Niedawno pisałem o tym w artykule *Istnienie Poszczególne nie przetrwa. Opowieści Witkacego o końcu świata*, „Dialog” 2020, nr 5, s. 117 – 138.

[3] Por. L. Sokół, *Próba krytyki nowoczesnego „ja”*. *Literatura – filozofia – teologia – świadomość europejska*, „Konteksty” 2016, nr 3 – 4, o Witkacym na s. 215 – 219.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego